

Jerzy Haszczyński: kluczowe jest przetrwanie NATO w obecnym kształcie

Największym zagrożeniem jest upadek wspólnoty świata zachodniego, wirus izolacjonizmu i egoizmu, powrót do rywalizacji najsilniejszych państw zapatrzonych wyłącznie we własne interesy

1. Jakie według Pana istniały zasadnicze priorytety polskiej racji stanu w dotychczasowej polityce zagranicznej III RP?

Podstawą było bezpieczeństwo Polski zakotwiczonej na sytym, dającym szansę skoku cywilizacyjnego i spokojnym Zachodzie. A do tego strefa przyjaznych, niezależnych państw na postradzieckim Wschodzie, w razie możliwości również przeciąganych na Zachód. Zapewnić to mogły przede wszystkim USA, stąd ich pierwszoplanowa rola w momentach przełomowych z punktu widzenia bezpieczeństwa, a często i dyplomacji. W Europie oswojenie się w UE i skorzystanie z szansy na zbliżenie z Niemcami, które w wizji rozszerzenia wspólnoty europejskiej na wschód widziały zarówno interes ekonomiczny, jak i spłatę historycznego długu moralnego. Po oswojeniu się pilnowanie, by fascynacja wielu ważnych unijnych graczy Rosją nie przekroczyła niebezpiecznej granicy.

2. Jakie są najważniejsze, najbardziej strategiczne elementy polskiej racji stanu w obecnej i przyszłej polityce zagranicznej? Które z nich powinny stać się częścią wspólnego konsensu sił politycznych i zostać wyłączone z bieżącego

sporu?

Właściwie priorytety się nie zmieniły, choć rozwój wydarzeń, zwłaszcza w ostatnich trzech latach, znacznie utrudnia ich realizację, na razie na postradzieckim Wschodzie, ale lada moment może się okazać, że i na Zachodzie, który wcale nie musi być jednorodny, syty, spokojny i dający szansę dalszego rozwoju. A rozwój ekonomiczny, wzrost poziomu życia, na dawnym Zachodzie znany kilku kolejnym pokoleniom, nam, w czasach PRL nie był dany, teraz musimy to nadrobić.

Na Wschodzie pozostaje wykorzystywanie drobnych szans, takich jak lekkie otwarcie na Zachód Łukaszenki, choć bez złudzeń: Białoruś pozostanie przy Rosji. Ale może być stabilnym elementem pogranicza. Kluczowa, i poza sporem partyjnym, powinna być walka o przetrwanie NATO w dzisiejszym kształcie i utrzymanie zobowiązań zachodnich sojuszników na flance wschodniej. Oraz o utrzymanie czterech podstawowych swobód w Unii Europejskiej.

3. Jakie są największe zagrożenia dla polskiego interesu narodowego w obecnym układzie geopolitycznym?

Największym zagrożeniem jest upadek wspólnoty świata zachodniego, wirus izolacjonizmu i egoizmu, powrót do rywalizacji najsilniejszych państw zapatrzonych wyłącznie we własne, narodowe (i korporacyjne) interesy. Może temu towarzyszyć zniknięcia Unii Europejskiej w dzisiejszym rozumieniu. Oraz podważenie podstaw NATO, wycofanie się Ameryki z Europy, a w momencie poważnego konfliktu – także rozpad sojuszu.

4. Jak powinny wyglądać Pana zdaniem główne elementy polskiej strategii względem: USA, UE, Rosji, Niemiec, Europy Środkowej, innych krajów wskazanych przez Pana?

USA. Są podstawą naszego bezpieczeństwa i tylko one mogą nią być, co potwierdziły ostatnie lata. Wszystkie inne sprawy to detale, od wiz zaczynając. Ponadpartyjny wysiłek należy skierować na – co najmniej – utrzymanie tego zaangażowania Ameryki na flance wschodniej, do którego się zobowiązała na warszawskim szczycie NATO. Trzeba pamiętać o pozyskiwaniu wsparcia i pielęgnowaniu kontaktów w obu amerykańskich partiach.

UE. Przede wszystkim dbanie o to, by nie rozmontowano fundamentów UE, czyli czterech podstawowych swobód wolnego rynku. A jeżeli strefa euro się nie rozpadnie (np. z powodu Francuzów i Włochów, którzy mogą wybrać partie przeciwne wspólnej walucie, albo jakiegoś konfliktu północ-południe o zasady oszczędzania), to należy zacząć przekonywać społeczeństwo do wstąpienia do niej. W interesie Polski jest zarówno uniknięcie federalizacji, jak i dalszego rozkładu wspólnoty. To delikatna gra.

Rosja. Jesteśmy skazani na wyczekiwanie, Moskwa bowiem dowiodła, że jest zainteresowana jądrem w Polsce i izolowaniem jej na Zachodzie, a ma świetny argument – wrak tupolewa. W grze z Kremlem potrzebni są sojusznicy, najważniejsi gracze w UE, w szczególności Niemcy, oraz USA. Unijna gra zespołowa i dobre stosunki z Berlinem są podstawowym warunkiem tego, by wyczekiwanie kiedyś zaowocowało.

Niemcy. Niemcy są krajem, od którego zależą w znacznym stopniu nasze stosunki z Rosją i całym postkomunistycznym Wschodem, zarówno tym należącym do UE i NATO, jak i takimi krajami, jak Ukraina. Nie mówiąc już o zależnościach gospodarczych. Różnice zdań i interesów trzeba niwelować, a nie je rozdmuchiwać. Co nie oznacza podporządkowania się wszystkiemu, co Berlin wymyśli. Antyniemiecką retorykę można zostawić publicystom i ekspertom.

Europa Środkowa. Trzeba tworzyć jak najwięcej powiązań, może nawet sojuszków. Jeżeli nie dojdzie do rozpadu UE i NATO, nigdy nie powinny być one jednak budowane w kontrze do Niemiec. Przede wszystkim dlatego, że mniejsze kraje z regionu nie przeciwstawiają się nawet niekorzystnym dla siebie (ekonomicznie czy społecznie) projektom Niemiec, bo widzą w nich gwaranta istnienia organizacji, bez których ich przyszłość jest niepewna.

5. Polska za 10 lat. Jak Pana zdaniem będzie wyglądała geostrategiczna pozycja Polski – i dlaczego?

Trudno powiedzieć nawet, jaka będzie pozycja Polski za dwa lata, a co dopiero za 10 lat. Jeżeli zmiany będą postępowały z taką gwałtownością jak ostatnio, to za dekadę Polska może być średniej wagi krajem byłej Unii Europejskiej i byłego NATO walczącym o przetrwanie. Pozostającym w jakiejś formie sojuszu z Niemcami i zachowującymi jeszcze resztki suwerenności państwami Europy Środkowo-Wschodniej. Na korzyść Polski nawet w razie upadku głównych instytucji świata zachodniego przemawia brak mniejszości rosyjskiej i brak inwestycji rosyjskich, które mogłyby być wykorzystane w wojnie hybrydowej. Jeżeli czarny scenariusz rozpadu UE, NATO się nie zrealizuje, Polska powinna być za 10 lat najważniejszym obok Niemiec

graczem w tej części Europy. I będzie mogła na nowo rozpocząć myślenie o rozszerzaniu zachodniej strefy wpływów. Oczywiście jeżeli nie zmarnuje tych lat ekonomicznie. Od wzrostu gospodarczego i stabilizacji politycznej zależy też, czy Polska będzie traktowana jako jeden z czterech-pięciu głównych graczy europejskich przez pozaeuropejskie potęgi – Chiny, Japonię, Indie, Iran, Turcję i inne kraje.

Jerzy Haszczyński